CHARLIE CHAPLIN, wielki aktor filmowy nakręca obecnie nowy film, którego jest równocześnie autorem i reżyserem.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | WTOREK, 19-GO MARCA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 78

Łódź 19-III-35 A

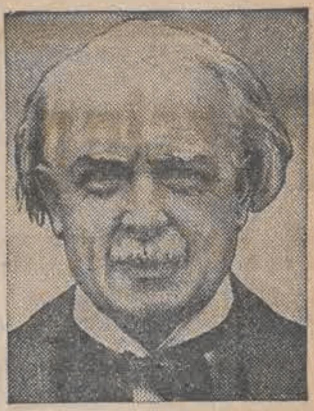

LLYOD GEORGE, przedłożył rządowi angielskimu własny plan walki z bezrobociem w Anglji.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE W NIEMCZECH

Nowa demonstracja niemieckich sił zbrojnych.—Kilka miljonów żołnierzy może być natychmiast powołanych pod broń. — Simon jedzie do Berlina

Berlin, 19 marca.

Generał Blomberg wydał już cały szereg zarządzeń do **wprowadzenia w życie powszechnej służby wojskowej.** Okazuje się, że cały aparat wojskowy oraz wszelkie urządzenia techniczne były już dawno gotowe i że oczekiwano tylko momentu powołania pod broń poborowych.

Niemcy rozporządzają dzisiaj zapasem broni, który może wystarczyć na uzbrojenie kilku miljonów żołnierzy. Febryki Kruppa pracują bez przerwy na 3 zmiany produkując najnowsze systemy ciężkich dalekonośnych armat.

Również pracują pełną para fabryki samolotów, produkując około 30 aparatów dziennie. Obecnie został skontruowany w Niemczech wojskowy samolot pościgowy lecący z szybkościa około 400 km. Aparat ten może wznieść się na wysokość 10.000 metrów. **Dzisiaj po wielkiej paradzie wojskowej odbytej w niedzielę, od samego rana odbywają się w Niemczech**

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE,

które mają znowu wykazać, że Niemcy są doskonale przygotowane do walki w powietrzu.

Demonstracja ta została specjalnie przygotowana na rozkaz Hitlera, ażeby unaocznić Anglji potęgę wojskową Niemiec.

Wczorajszy protest w Anglii nie wywarł specjalnego wrażenia, albowiem Hitler wprowadzając powszechną służbę wojskową był na to zgóry przygotowany.

Obecnie oczekują w Berlinie wizyty angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona, który ma tu **przybyć 24 marca. Anglja starać sie ma o powrót Niemiec do Ligi Narodów i zgodę na podpisanie konwencji ograniczającej zbrojenia.**

Paryż, 19 marca (PAT)

Deputowany Dommange postanowił złożyć w izbie deputowanych wniosek, domagający się od rządu zastosowania art. 40 ustawy wojskowej (zatrzymanie poborowych w szeregach), także do tych żołnierzy, którzy w miesiącu kwietniu b. r. mają być zwolnieni. Wniosek swój motywuje deputowany koniecznością zapewnienia armji francuskiej dostatecznej siły w chwili, gdy **Niemcy przeprowadzili uzbrojenie i stworzyli armję, PRZEWYŻSZAJĄCĄ SIŁY ZBROJNE FRANCJI.**

Paryż, 19 marca (PAT)

Premjer Flandin odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem wojny gen. Maurin.

Londyn, 19 marca (PAT)

Agencja Reutera donosi: W przemówieniu, wygłoszonem wczoraj w Stratford On Avon (w hr. Warwick) Eden oświadczył: „W zadaniu, które mamy do wykonania w stolicach państw na kontynencie Europy nasza wiara w system zbiorowy organizacji pokoju musi odegrać rolę kierowniczą. W. Brytanja pokłada ufność w organizację Ligi Narodów i w żadnych okolicznościach nie wyrzeknie się przekonania głębokiego o niezbędności Ligi Narodów".

Cała Polska składa dziś hołd Wielkiemu Wodzowi Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu (patrz — artykuł str. 3).

O umowę zbiorową
w przemyśle jedwabniczym

Łódź, 19 marca.

(k) W związku z wygaśnięciem z dniem 1 kwietnia umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym wdniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja, na której przemysłowcy mieli przedłużyć umowę na dalszy okres.

Przemysłowcy oświadczyli, że przedłużą umowę zbiorową pod tym jednakże warunkiem, że wszyscy bez wyjątku właściciele fabryk jedwabniczych zgodzą się honorować ją i przez 2 tygodnie złożą swe podpisy. Głównie chodzi o przemysł zarobkowy.

Przed 1 kwietnia zwołana zostanie ponowna konferencja i wówczas umowa zbiorowa w przemyśle jedwabniczym zostanie przedłużona, natomiast w przyszły poniedziałek odbędzie się konferencja wyłącznie z przemysłem zarobkowym jedwabniczym.

Samobójstwo inwalidy wojennego
Otruł się kwasem solnym przed budką z papierosami

Łódź, 19 marca.

(gr) Wczoraj około godziny 12-tej w nocy znaleziono przed kioskiem z papierosami na ulicy Kilińskiego 60, zupełnie nieprzytomnego właściciela tego kiosku, 44-letniego inwalidę wojennego, Mordkę Felsensteina, zam. przy ul. Węglowej 10.

Na miejsce przybył dyżurny lekarz pogotowia miejskiego, który stwierdził u denata ciężkie otrucie kwasem solnym. Felsensteina w stanie bardzo poważnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została dotąd wyjaśniona. Prawdopodobnie wchodzą w grę złe warunki materjalne. Dochodzenie prowadzi komisarjat.

Pogłoski o nowej dewaluacji dolara

Paryż, 19 marca (PAT)

„Le Capital" notuje pogłoskę, kursującą w Nowym Jorku, jakoby rząd amerykański skłonny był zdewaluować dolara do 50 proc., o ile główne państwa będą mogły udzielić gwarancji natychmiastowej stabilizacji na poziomie ogólnie przyjętych parytetów.

Jutro

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę **pierwszego dnia ciągnienia** drugiej klasy loterji państwowej

Łódź składa hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

w dniu Jego imienin.—Odświętny wygląd miasta. — Nabożeństwa i akademje. — Wielka rewja wojskowa

Łódź, 19 marca.

(k) — Dziś cała Łódź składa **hołd Marszałkowi Piłsudskiemu** z okazji Jego Imienin. Uroczystości imieninowe rozpoczęły się już wczoraj. W godzinach popołudniowych **miasto nasze przybrało odświętny wygląd.** Domy zostały udekorowane flagami narodowemi. W witrynach sklepów ustawione portrety Marszałka, na balkonach wywieszono girlandy zielin, dywany z emblematami państwowemi i portretami Marszałka.

Wieczorem przy świetle pochodni przeciągnął ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych. Około godz. 7-ej wieczorem z remizy tramwajowej wyjechał udekorowany wóz tramwajowy, w którym siedziała orkiestra tramwajarzy. Wóz cały był obwieszony wstęgami biało-czerwonemi a u góry zamiast numeru linii posiadał wizerunki Marszałka.

Wczoraj do Warszawy wyjechała grupa uczniów łódzkich, która wraz z delegatami uczniów warszawskich wręczy w Belwederze „Księgę Pamiątkową".

Właściwe uroczystości ku czci Marszałka rozpoczęły się dziś o godz. 6.30 rano **odegraniem pobudki wojskowej na ulicach maista.**

O godzinie 9-ej odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wyznań nie katolickich, a o godz. 10-ej rano odbyło się iezwykle uroczyste nabożeństwo w Katedrze, odprawione przez J. E. biskupa Jasińskiego.

Młodzież szkolna uczciła dzisiejsze uroczystość na specjalnych obchodach, zorganizowanych w szkołach. Przez profesorów wygłoszone zostały pogadanki o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego.

Przed godz. 12 na Plac Hallera poczęły ściągać nieprzejrzane tłumy ludzi, ktòrzy chcieli się przypatrzeć **wielkie defiladzie wojskowej** pułków garnizonu łódzkiego. Defilara ta, która rozpoczęła się o godz. 12-ej przyjmują dowódca O.K. generał Langner w obecności p. wojewody Hauke-Nowaka.

Po południu w Teatrze Popularnym odbędą się dwa przedstawienia okolicznościowe dla wojska i policji, a wieczorem o godz. 20-ej odbędzie się uroczysta akademja, którą zainauguruje przemówieniem płk. dypl. Alf-Tarczyński, szef sztabu łódzkiego.

O godz. 18.30 w szkole przem. włókienniczej przy ul. Żeromskiego 115 odbędzie się akademja ku czci Marszałka, w której wezmą udział uczniowie zawodowych szkół dokształcających.

Persing, największy bandyta 20 wieku

Mściwy teść umieścił figurę woskową swego zięcia w towarzystwie Dillingera i sinobrodego Landru. — Krwawy dramat w panopticum nowojorskiem

(z) — Krwawy dramat rozegrał się niedawno w popularnem **panoptikum nowojorskiem Goresa.** Muzeum to mieści w sobie wszystkie **wybitne osobistości, które odegrały jakąkolwiek rolę w historji Ameryki, poczynając od Kolumba a kończąc na Roosevelcie.**

W specjalnej sali stoją figury wszystkich sławnych przestępców ostatniej doby.

Wielką atrakcją panoptikum Goresa był **„człowiek-robot“,** przechadzający się po salach muzeum i opowiadający przy pomocy specjalnej płyty gramofonowej, umieszczonej wewnątrz mechanizmu, **historję każdej z umieszczonych tam figur.**

Przed paru dniami obok figur **sławnego Dillingera i francuskiego sinobrodego Landru ukazała się nowa figura woskowa, przedstawiająca młodego mężczyznę.** Do figury tej była przymocowana tablica z następującym napisem: **„Persing, największy bandyta XX wieku“.**

Nazajutrz wpadł do sali pewien mężczyzna, którego twarz była łudząco podobna do twarzy woskowego Persinga. Nieznajomy podbiegł do figury, dobył z kieszeni rewolwer i **strzelił sobowtórowi w twarz.** Figura rozleciała się, oczywiście, na drobne kawałki.

Na odgłos strzałów nadbiegli dozorcy panoptikum, którzy usiłowali obezwładnić nieznajomego. **Podczas szamotania się padł strzał, który położył go trupem na miejscu.**

Jak się okazało, zabity Persing był przed dwoma laty głównym kierownikiem i zaufanym właściciela panoptikum Goresa, zawiódł jednak pokładane w nim zaufanie, ponieważ najpierw **okradł swego pracodawcę, a następnie porwał jego córkę, licząc na otrzymanie dużego posagu.**

Nie chcąc wywoływać dużego skandalu, Gores istotnie wypłacił zięciowi pokaźny posag, za który Persing otworzył w pobliżu panoptikum teścia konkurencyjne **przedsiębiorstwo.** Ponieważ muzeum jego było bardziej nowoczesne i lepiej wyposażone, interes Goresa począł się chylić ku upadkowi.

Gores chciał dokuczyć Persingowi. **Zamówił więc figurę woskową, przedstawiającą Persinga i zaopatrzywszy ją w kompromitujący napis, umieścił w sali dla przestępców.** Dowiedziawszy się o tem, Persing pobiegł do muzeum zięcia i znalazł tam tragiczną śmierć.

Popełniła samobójstwo aby zostać... sławną

Piękna Jugosłowianka oskarżyła się o szpiegostwo oraz złożyła fałszywe doniesienie na szereg wyższych urzędników, pragnąc dostać się na łamy prasy. — Chorobliwa ambicja pchnęła ją w objęcia śmierci

(z) W Białogrodzie popełniła samobójstwo Danica Androlić, której nazwisko przez dłuższy czas wypełniało szpalty prasy jugosłowiańskiej i zagranicznej. Figurowała ona tam jako „tajemniczy szpieg“.

Przed 11 laty do prefektury policji w Białogrodzie zgłosiła się złotowłosa, najwyżej 20 lat licząca dziewczyna, która złożyła na siebie sensacyjne doniesienie. **Oświadczyła ona mianowicie, że uprawia szpiegostwo na rzecz jednego z większych państw europejskich, zdobywając potrzebne wiadomości od wyższych urzędników ministerstwa wojny** i oficerów, z którymi—wedle jej słów—łączyły ją bliższe stosunki.

Dla potwierdzenia swych słów urodziwa blondynka wymieniła szereg nazwisk oficerów i wybitnych urzędników państwowych, będących rzekomo jej spólnikami.

Naskutek tych rewelacyjnych zeznań **Danica Androlić i 4 oficerowie zostali aresztowani.** Ci ostatni spędzili w zamknięciu 2 lata.

Dopiero po upływie dalszych kilku lat wyszło na jaw, że ani piękna donosicielka, ani też wskazani przez nią oficerowie **nie mieli żadnego związku z organizacjami szpiegowskiemi, działającemi na terenie Jugosławji.**

Młoda dziewczyna była chorobliwie ambitna i największem marzeniem jej życia było **zdobycie sławy i znalezienie się na łamach prasy.**

Ponieważ sczasem szum, jaki powstał dokoła afery Danicy Androlić ucichł postanowiła ona poraz wtóry zwrócić na siebie uwagę świata. **Pozbawiła się życia, zostawiając list, w którym wymieniła kilka nazwisk dygnitarzy, winnych jakoby jej śmierci.** Wdrożone śledztwo wykazało, że osoby te nietylko nie znały, ale nigdy nie oglądały jej na oczy.

Wynika stąd, że ostatnie posunięcie romantycznej Danicy nastąpiło z tych samych pobudek, co jej samooskarżenie sprzed 11 laty. Tym razem chciała być sławną — chociażby za cenę własnego życia.

Gigantyczne sztuczne jezioro

Fantastyczny plan inżynierów amerykańskich stał się rzeczywistością

(sb) Od wielu już lat marzyli inżynierowie amerykańscy o wykorzystaniu **wielkiego koryta rzeki Kolorado.** Jak wiadomo, rzeka ta płynęła w głębokim wąwozie, wpoprzek którego możnaby postawić olbrzymią tamę. W ten sposób woda rzeki utworzyłaby olbrzymie jezioro.

Ciśnienie tej masy wód byłoby, oczywiście, ogromne i możnaby je wykorzystać dla celów technicznych. Obecnie śmiało to marzenie zostało spełnione. **Blisko dwa i pół miliarda dolarów** kosztowało wybudowanie tej tamy. **Wysokość jej wynosi blisko dwieście metrów.**

W tych dniach nastąpiło zamknięcie śluz. Obecnie trzy lata będą czekać Amerykanie, nim całe koryto rzeki Kolorado zostanie wypełnione wodą. Stany Zjednoczone spodziewają się bardzo wiele z wybudowania tej tamy. **1000 mil kwadratowych powierzchni ziemi, które dotychczas były zaliczane do nieużytków i leżały odłogiem, zostaną zamienione na żyzne okolice.**

Z dobrodziejstw nowej tamy korzystać będzie siedem stanów, a mianowicie: Colorado, Wyoming, New Mexico, Nevada, Arizona i Kalifornia. Rząd amerykański spodziewa się, że stany te zamienią się **na krainę mlekiem i miodem płynącą.**

Najbardziej żyzna dotychczas Kalifornia będzie mogła rozwinąć swą gospodarkę rolną do takich rozmiarów, że znajdzie zatrudnienie dwa razy większa liczba robotników. Na budowę tamy zużyto **cztery i pół miljona tonn budulca.** Rezerwuar wodny, jaki utworzy się po wypełnieniu koryta, będzie miał długości 115 mil i pokryje swą powierzchnią 145.000 akrów. Ilość wody, jaka się zbierze w tem jeziorze, **mogłaby zalać całą Wielką Brytanię na wysokość jednego metra.** Przy śluzach tamy zbudowano zakłady hydrotechniczne które są w stanie wytworzyć **energję miljona koni parowych.** Koszt wyprodukowanej elektryczności będzie minimalny.

Człowiek, którego prześladuje trzynastka

Niesamowite perypetje b. więźnia, który padł ofiarą fatalnej cyfry

(sb) Po trzynastoletnim pobycie w więzieniu, William Browns, mieszkaniec Londynu został wypuszczony wreszcie na wolność. **Imię i nazwisko jego mają w sumie 13 liter.** Ta fatalna trzynastka prześladuje go od pierwszej chwili życia.

Gdy dostał się do więzienia, wszędzie miał do czynienia z trzynastką... Tak więc, przestępstwa, za które został skazany, **dokonał w dniu 13-ego miesiąca. Osadzono go w celi więzienia nr. 13. Stanął przed sądem przysięgłych, do którego wchodziło 13 osób.** Skazany został początkowo na karę śmierci, jednak wyrok ten zmniejszono mu do **trzynastu lat więzienia.**

Zarówno wyrok, jak i ułaskawienie miały miejsce w dniach **13-ego miesiąca.** Z więzienia śledczego przesłano go do więzienia karnego, gdzie również otrzymał **celę nr. 13.** Żona odwiedziła go po raz pierwszy w więzieniu **13-ego.** Potem przeniesiono go do innej celi nr. 274 **(suma tych cyfr znowu daje trzynaście).**

Gdy go przeniesiono do szkoły w więzieniu, był zapisany na liście jako **trzynasty uczeń.** Wreszcie niedawno zwolniono go. Dziwnym zbiegiem okoliczności **pojechał do domu autobusem nr. 13.** Jak się okazało, rodzina zmieniła przez ten czas miejsce zamieszkania i **zajmuje dom pod numerem 13 i mieszkanie nr. 13.**

WOLNA TRYBUNA

SMUTNA NEL W ŁODZI. Niech Pani narazie zastosuje się do życzenia swego znajomego. Nie przeszkadza to Pani przecież bywać i bawić się, poznawać innych mężczyzn, a nawet flirtować z nimi. Jeżeli pozna Pani i pokocha kogo innego, to nie uczyni Pani krzywdy, ani też nie postąpi nielojalnie w stosunku do swego znajomego, któremu Pani nic nie obiecała i nic nie przyrzekała. Może Pani, a nawet wskazanem jest, ażeby Pani z nim korespondowała i w ten sposób utrzymywała kontakt z osobą, która jest Pani duchowo bliska i którą Pani... powiedzmy lubi.

Co się zaś tyczy tego, że ów Pani znajomy posiada w Paryżu koleżanki, przyjaciółki itd. to przecież jest zupełnie zrozumiałe. 29-letni mężczyzna jest już dorosły i nie może się zachowywać, jak dziecko. Zresztą każdy mężczyzna ma za sobą tak zwaną przeszłość i żadna rozsądna kobieta nie może czynić z tego powodu żadnych wyrzutów. Te drobne męskie przygody nie pozostawiają zresztą większego wrażenia na mężczyźnie, który zapomina o nich z chwilą, gdy poznaje godną szacunku kobietę, którą traktuje poważnie i ma zamiar poślubić.

„CZARNA HANKA“ Z ŁODZI. Nie mogę się na Panią gniewać, ponieważ nie mam do tego żadnego powodu. Lubię Panią i wyróżniam za Jej radość życia, pomimo kalectwa, które się przecież daje Pani poważnie we znaki, za Jej rozsądek i inteligencję, a nadewszystko bodaj za pogodę z jaką podchodzi Pani do życiowych zagadnień i tę jasną szczerość myśli. Mam jeszcze dwa listy dla Pani. Jeżeli to Panią bawi, to niech się Pani po nie zgłosi i odpisze. Może się bowiem zdarzyć, że pozna Pani człowieka, którego inteligencja podobna będzie do Pani. Życzyłabym Pani tego, albowiem miło jest mieć przyjaciela, który potrafi zrozumieć i podziela wszystkie najskrytsze drgnienia serca, który czuje tak, jak my, albo którego trzeba przekonywać do pewnych spraw i nawzajem czytać jego poglądy. Chciałabym ażeby się znalazł ktoś taki, kto mógłby Pani ofiarować trochę wolnego czasu, na wymianę myśli za pośrednictwem listów. Pisze Pani bardzo ładnie i tak prosto, szczerze, ale stylem, który chwyta za serce. Niech Pani postara się na zawsze zachować swoją promienną radość życia, swój spokój wewnętrzny i swoją bezgraniczną pobłażliwość. Mam nadzieję, że znajdzie się człowiek, który zapomni o Pani niedoli i zdoła dostrzec i ocenić w Pani Jej piękną duszę.

J. J. W. W. w GDYNI. Niech Pan jeszcze spróbuje pogodzić się z żoną. Mam wrażenie, że nie skieruje ona tak prędko sprawy do sądu. — Bądź co bądź jest Pan przecież ojcem Waszych dzieci. Do dzieci ma Pan pełne prawo i może żądać, ażeby wychowywały się przy nim, jeżeli nie obydwoje, to jedno z nich napewno. Myślę jednak, iż dobrzeby było, gdyby Pan porozmawiał z żoną na osobności, spokojnie, wytłumaczył Jej, iż dla dobra Waszych dzieci, powinna się zmienić, a nadewszystko, ażeby nie dawała powodować sobą rodzinie, która może mieć najlepsze intencje, ale zawsze narobi wiele zła, gdy wtrąca się do spraw małżeństwa. Na rozwód może się Pan oczywiście nie zgodzić i jeżeli żona nie może Panu niczego konkretnego zarzucić, to sprawa zostanie oddalona, a w każdym razie Pan będzie zwolniony z obowiązku płacenia alimentów. Co się zaś tyczy Pana, to niech Pan trzyma nerwy na wodzy i nigdy nie będzie brutalnym. Łatwo bowiem w zdenerwowaniu coś popełnić, czego się później długo żałuje. Niech Pan się nie denerwuje zatem, ale postara się spokojnie porozmawiać z żoną, ewentualnie zagrozić jej odebraniem dzieci i wyjazdem do innego miasta. Dla dobra dzieci zgodzi się na powrót pod wspólny dach.

PANI IZA K. w KRAKOWIE. Adresu wskazać nie mogę, po pierwsze dlatego, że go jeszcze nie posiadam, a powtóre dlatego, że nie jestem do tego upoważniona. W każdym razie list Pani prześlę razem z korespondencją owemu Panu z Zakopanego, jak tylko otrzymam jego adres.

Robotnicy w więziennych kaftanach...

(z) Zatrudnieni w południowo-afrykańskich **kopalniach złota murzyni,** noszą zarówno podczas pracy jak i w wolnych od pracy godzinach, charakterystyczny **strój więźniów** — ubranie w pasy. Dzieje się to dlatego, ażeby można ich było w każdej chwili odróżnić spośród innych mieszkańców okolicy, co uniemożliwia im ucieczkę z cennym kruszcem.

Nawet orkiestra jazzowa, uprzyjemniająca górnikom czas i składająca się z murzynów-górników, nosi również ten dziwny i niezbyt przyjemny strój.

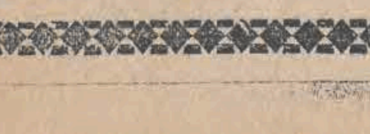

Zgon najbardziej „fotogenicznego“ lwa

Słynny „gwiazdor“ ekranu przeniósł się do wieczności

(sb) — Ogólny żal wywołał w całym Stanach Zjednoczonych zgon najbardziej popularnego artysty filmowego. Mimo swej popularności zajmował ów artysta bardzo skromną rolę. Zmarłym **aktorem jest... lew.**

Wszyscy bywalcy kin wiedzą, że przed wyświetleniem obrazów firmy Metro-Goldwyn, ukazuje się na wstępie **znak firmowy tej wytwórni.** Jest nim lew w kole. Ten to właśnie lew zmarł obecnie w ogrodzie zoologicznym w Hollywood. Został on sprowadzony przed 19 laty do Stanów Zjednoczonych z Afryki.

Miał wówczas jeden rok. Młody lew okazał się bardzo „fotogenicznym“ i „uzdolnionym“ to też używano go wielokrotnie do rozmaitych ról. Z obowiązków swoich jako artysty wywiązywał się on znakomicie i wkrótce otrzymał nazwę **„Leo“, stając się bezsprzecznie jednym z najbardziej popularnych artystów.**

Po kilkuletniej pracy Leo przeszedł na emeryturę. Fotografja jego stała się **znakiem firmowym wytwórni Metro-Goldwyn.** Gdy wprowadzono filmy dźwiękowe, na taśmie filmowej uwieczniono również głos Leo. Obecnie lew zmarł wskutek starości.

JAK POWSTAŁO ŚWIĘTO 19 MARCA

Poprzez wszystkie za naszej pamięci przeżyte i przepracowane lata, poprzez wszystkie wydarzenia na szlaku walk o niepodległość i jej utrwalania jest jedna bijąca w oczy prawda współczesności, że doba wywalczenia i utrwalenia Państwa naszego związana jest ściśle i na zawsze imieniem Tego, który budził ludzi naprzód, wykuwał hart i wolę, organizował siłę, wyznaczał jej rozwój, uczył rzeczywistości —

Z IMIENIEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Pojęli to pierwsi najbliżsi Jego żołnierze-Legjoniści i dali temu przekonaniu wyraz przez uroczyste obchodzenie Imienin Komendanta nad Nidą i na Polskiej Górze w czasie bojów legjonowych Życzenia składane wówczas przez przedstawicieli oddziałów Komendantowi **były nietylko słowami.** Oto dusze żołnierskie ciągnęły długą defiladą przed ziemianką Wodza, by trud Jego uczynić lżejszym, widokiem wierzącej i upartej siły zapewnić, że **sen musi stać rzeczywistością!** Upominkiem imieninowym było wzmożenie woli zwycięstwa, podniesienie gotowości do czynu. Były to dnie uroczyste, przepojone do dna uniesieniem dla wielkiej Sprawy, którą wyrażał Komendant. Każdy wiedział, że chcąc składać życzenia Komendantowi **— trzeba je składać Polsce...**

Daleko wybitniej ujawniło się to na szerszej już płaszczyźnie w dzień Imienin Komendanta w latach 1917 i 1918. Po akcie 5 listopada 1916 r. terenem walki o przyszłość wypadków stały się Legjony i Tymczasowa Rada Stanu. Rozstrzygały się bowiem losy wojska polskiego.

Na wiosnę 1917 r. P.O.W. liczyła już zgórą 20 tysięcy zorganizowanych i posiadała własny skarb, własne szkoły, pocztę. P.O.W. uznała Tymczasową Radę Stanu za Rząd Polski. Austrja jednakże nie chciała odda ć Radzie Stanu Legjonów. W dniu 16 i 17 marca 1917 **odbył się ogólnokrajowy zjazd działaczów politycznych, na którym Komendant określił stanowisko swe wobec okupantów i postawił postulat, by Legjony zostały oddane pod rozkazy Rady Stanu wraz z całym aparatem werbunkowym do wojska polskiego.**

Dnia 17 marca nadeszła wiadomość, że Austrja nie odda Legjonów i że zamierza je wysłać na front galicyjski.

Wówczas to 19 marca Rada Stanu zdecydowała **się wnieść zbiorową dymisję** co spowodowało cofnięcie postanowień austrjackich w dn. 21 marca.

W takiej atmosferze uroczystości ku czci Komedandta

MUSIAŁY MIEĆ CHARAKTER MANIFESTACYJNY.

Wprawdzie zakazy policyjne nie pozwoliły na uczczenie Józefa Piłsudskiego wielkiem zebraniem obywatelskiem w salach redutowych, organizowanem przez Centralny Komitet Narodowy, ale odbyło się bardzo liczne zebranie w Bristolu, na którem przemawiali przedstawiciele stronnictw niepodległościowych i instytucyj społecznych, delegaci wszystkich pułków Legjonowych i P.O.W.— część koncertową wykonały orkiestry 1 p. ul., 1 p. p. Leg. i chór 4 p. p. Leg.

W niedzielę zaś, 18 marca, odbyła się defilada okręgu Warszawskiego P.O.W. na polu Mokotowskiem. W defiladzie wzięły udział: dwa bataljony piechoty, sekcje lotnicze, samochodowe, łączności sanitarjatu i audytorjatu. Była to pierwsza defilada P.O.W. i jedyna, jaką w tym dniu przyjął Komendant, wskazując tem niejako na wierność służby jaka P.O.W. niebawem przypaść miała w udziale.

Już przecież 10 kwietnia oddano Legjony pod komendą Besselera, poczem nastąpił kryzys przysięgowy, dymisja Komendanta Rady Stanu, Jego uwięzienie i wywiezienie do Magdeburga. W innej zatem zupełnie atmosferze odbywały się uroczystości Komendanta w r. 1918.

Na dzień ten P. O. W. wydało odezwę, w której m. in. czytamy:

„Niechaj okaże się, że stoimy wiernie ką manifestacją naszych sił!

„Niechajokaże się, że stoimy wiernie przy bojowym znaku Piłsudskiego! — Niechże ten dzień we wszystkich dzielnicach Polski będzie obchodzony we wspaniałej jedności i w dostojnej powadze!

„Gotujmy się do dnia tego zawczasu w całej Polsce — wszyscy i wszędzie!

„Niech żyje Komendant Piłsudski!“.

Do odezwy dołączono instrukcję, jak organizować obchody i manifestacje. Po raz pierwszy podjęto organizowanie wysyłki masowej pocztówek z życzeniami do Komendanta. Mimo represyj ze strony okupantów 19 marca stał się dniem Święta Narodowego, które obchodzono cichemi, lecz pełnemi treści obchodami.

Rozkaz dzienny Komendy Naczelnej P.O. W. mówił:

„Obywatele! W dniu 19 marca rozkazem niniejszym składam w Waszem i swojem imieniu Komendantowi ślubowanie, że wielki dzień Czynu Narodowego zastanie nas wszystkich gotowych iść na śmierć i życie po zwycięstwo! Pomni tego, stawajcie do pracy!“

Czyż nie treścią tychże samych słów ślubował żołnierz polski swój Czyn Wodzowi przez dwa lata następne w ogniu walk o granice Polski? Raz w czasie krwawych zmagań w Małopolsce Wschodniej, a potem na Podolu i Wołyniu.

Z tem ślubowaniem przyniósł 19-ty marca 1920 r.

WPROST Z POLA WALKI BUŁAWĘ MARSZAŁKOWSKA

swemu Wodzowi, oddając wraz z nią Józefowi Piłsudskiemu prawo rozkazywania współczesności polskiej.

Nadeszły czasy ciężkiej budowy codziennego dnia.

Ale w tej pracy dnia codziennego nie zgubił się, ani nie zatracił swej głębokiej treści dzień 19 marca. Nawet wówczas, gdy w samotnym dworku w Sulejówku Wielki Człowiek chciał pozostać sam z własnemi myślami.

Długie pielgrzymki w dzień 19 marca do dworku sulejowskiego świadczyły, **że Naród niesie nietylko hołd za wielkie życie i wielkie dzieło, lecz i wiarę w wiecznie żywy zdrój siły i przyszłości Polski.** Tam też skierowały się 19 marca 1926 roku oczy całej Polski, czującej i stroskanej o jutro, — gdy w życie nasze wżarło się zło słabości, a czoła przesłaniać począł wstyd. Po odrodzeniu honoru, po zmartwychwstaniu dumy Narodu, po dźwignięciu Jego wielkości — z tem samem ślubowaniem gotowości na wielki dzień Czynu!

Taka jest treść dnia 19-go marca, dnia Józefa Piłsudskiego, dnia całego Narodu w Polsce, dnia mocy i dumy, dnia myśli dla jutra przez czyn dzisiejszy.

Leopold Tomaszkiewicz, poseł na Sejm.

Fatalne warunki pracy młodocianych

Co stwierdziła p. Miedzińska, zastępczyni głównego inspektora pracy w łódzkich zakładach przemysłowych

Łódź, 19 marca.

(k) Zastępczyni głównego inspektora pracy p. Janina Miedzińska w ciągu ostatniego roku kilkakrotnie zilustrowała łódzkie zakłady przemysłowe, interesując się szczególnie praca młodocianych. Obecnie p. Miedzińska opublikowała dane, dotyczące stanu zdrowia pracującej młodzieży.

Młodociani robotnicy są wyzyskiwani przez przedsiębiorców pod każdym względem. Pracują w warunkach jaknajbardziej nieodpowiednich, masowo w takich gałęziach przemysłu, które są szkodliwe dla ich zdrowia.

Według danych, zebranych w Łodzi przez p. Miedzińską okazuje się, że w łódzkich zakładach przemysłowych przeszło 50 proc. młodych robotników pracuje z podwyższoną temperatura. — Tylko 45 proc. młodocianych ma temperaturę normalną, natomiast 38 proc. pracuje z temperaturą 37 do 37.4 stopni. **17 procent młodocianych robotników łódzkich pracuje z temperatura do 38 stopni.**

Choroby płuc wykazuje 20 proc młodocianych, choroby serca 8,5 proc., skóry 9 proc., zakurzenia wzroku 23 proc., próchnicę zębów 66 proc.

Jednak cyfry te odsłaniaja tylko część istotnego stanu.

Rzeczywistość jest o wiele smutniejsza. Ogromna ilość młodzieży pracującej zatrudniona jest w zakładach drobnych, w warsztatach szewckich, krawieckich i t. p., których w Łodzi iest znaczna ilość. Zakłady te nie sa rejestrowane w inspekcji pracy i wymykają się naskutek tego spod jej kontroli.

Właśnie w tych drobnych zakładach młodociani robotnicy są najbardziej wykorzystywani.

Przeprowadzając szczegółowe badania w łódzkich zakładach przemysłowych p. Miedzińska stwierdziła, że wśród dziewcząt największy odsetek pracownic z podwyższoną temperaturą rekrutuje się spośród szwaczek i robotnic przemysłu włókienniczego, natomiast chłopcom najbardziej szkodzi praca przy selfaktorach w przedzalniach bawełny ze względu na wysoka temperaturę, duży stopień nawilżenia powietrza i przyspieszone tempo pracy.

Szkodliwy wpływ na organizm młodocianych wywiera praca w piekarniach.

Sezonowcy u komisarza Wojewódzkiego

Roboty rozpoczną się w połowie kwietnia

Łódź, 19 marca.

(k) W dniu wczorajszym w lokalu zarządu miejskiego odbyła się międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, dotycząca sprawy zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia płac dla poszczególnych kategoryj pracowników sezonowych.

Delegaci czterech związków zawodowych, a mianowicie: zw. klasowego, zw. „Praca“, Z. Z. Z. i zaw. zjedn. polskiego postali przyjęci przez p. komisarza rządowego, inż. Wojewódzkiego. Zw. zaw. prosiły p. komisarza o wczesne zatrudnienie bezrobotnych sezonowców, **którym wyczerpały się już zasiłki wobec czego pozostają bez środków** do życia. Pozatem przedstawiono p. komisarzowi cennik, przewidujący płace niższe o 15 proc. niż w roku 1928.

W toku konferencji obydwie strony wyraziły gotowość podpisania umowy zbiorowej. Pozostała tylko do omówienia sprawa regulaminu pracy, który zostanie opracowany w najbliższych dniach przez komisję międzyzwiązkową i następnie przedstawiony p. komisarzowi. Jeśli natomiast chodzi o ustalenie wysokości stawek dla sezonowców, to sprawa ta będzie rozpatrzona na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej.

W końcu konferencji p. komisarz Wojewódzki oświadczył delegatom zw. zaw., że tegoroczne roboty **sezonowe nie będą mogły być wcześniej rozpoczęte jak w połowie kwietnia i to etapami. Przyczyną tego jest brak kredytów na zakup surowców.**

63 przemysłowcom spisano protokuły

Lustracja w zakł. przemysłowych w Zduńskiej Woli

Łódź, 19 marca.

(v) Donosiliśmy już o tem, iż łódzki Inspektor Pracy przeprowadza obecnie wzmożone lustracje zakładów pracy w łódzkim okręgu przemysłowym.

Po Pabjanicach, gdzie stwierdzono, iż wiele fabryk nie podporządkowuje się cennikom umów zbiorowych oraz wykorzystuje robotników, w dniu wczorajszym przeprowadzone zostały **inspekcje w zakładach przemysłowych w Zduńskiej Woli.**

Stosunki w fabrykach Zduńsko-Wolskich pozostawiają wiele do życzenia i większość istniejących zakładów pracy nie przestrzega cenników umów zbiorowych i ustawodawstwa pracy.

W okresie inspekcyjnym spisano w fabrykach **w Zduńskiej Woli aż 63 protokuły** na pracodawców wykorzystujących robotników.

Inspekcje prowadzone są w dalszym ciągu.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Notatnik miejski

Komisarz rządowy, p. inż. Wojewódzki, wyznaczył dwa plenarne posiedzenia Rady Miejskiej na jutro i na pojutrze. Na posiedzeniu jutrzejszem załatwione będą sprawy odroczone w ubiegłym tygodniu wskutek zerwania quorum. Gorączkową debatę wywoła kwestja wniosku endeckiego o natychmiastowem zwolnieniu z pracy wszystkich urzędników miejskich żydów. W czwartek Rada Miejska przystąpi do debat budżetowych.

***

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj 19-letni Jerzy Materowicz, oskarżony o usiłowanie dokonania gwałtu na osobie Heleny Lisoń, którą z bronią w ręku usiłował zmusić do uległości. Sąd skazał Materowicza na rok więzienia.

***

W pociągu na stacji kolejowej Piotrków został okradziony wczoraj dyrektor Banku Spółek Niemieckich w Łodzi, Kurt Pohlman (Al. Kościuszki 47), któremu złodzieje skradli 9 tys.

***

W dniu dzisiejszym 5-ty oddział straży pożarnej święci 50-lecie swej działalności na terenie Łodzi. Placówka ta została założona przed pół wiekiem z inicjatywy ś. p. Edwarda Herbsta i żyjącego po dziś dzień pierwszego komendanta oddziału p. Karola Scheiblera.

***

Przed kilku dniami do składu z obuwiem J. Windmana przy ul. Piotrkowskiej 35 włamali się złodzieje, którzy skradli kilkaset par obuwia wartości około 4.000 złotych. Pościg za włamywaczami został uwieńczony pomyślnym rezultatem i wczoraj czterech sprawców znalazło się pod kluczem.

Skróty telegraficzne.

— Na rzece Tcino we Włoszech zatonęła w czasie konkursu łódź z czterema dygnitarzami faszystowskimi.

— Indianie w Cancas (Meksyk) zbuntowali się i spalili całe miasteczko, oraz wymordowali białych.

— W Mexico City uczniowie powiesili profesora Gonzalesa za wygłaszanie teoryj marksistowskich.

— Dziennikarz niemiecki Jacob, pozbawiony obywatelstwa, a przebywający w Szwajcarji znikł w tajemniczy sposób. Prawdopodobnie padł on ofiarą mordu kapturowego.

ŁÓDZCY AFERZYŚCI w ROLI URZĘDNIKÓW PKP

Wyłudzali pieniądze od żon kolejarzy „ratując" ich mężów od utraty pracy. — Energiczny pościg policyjny.—Jak ujęto sprytnych oszustów

Łódź, 19 marca.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy otrzymał telefonogramy o poszukiwaniu listami gończemi dwuch aferzystów, stałych mieszkańców Łodzi, którzy na terenie kilku województw dokonali szeregu oszustw.

W pierwszej połowie lutego r. b. przybył do mieszkania maszynisty kolejowego Maksymiljana Mączkowskiego, zamieszkały z rodziną w Tczewie, jakiś nieznany mężczyzna, który przedstawił się żonie maszynisty za urzędnika oddziału personalnego dyrekcji P. K. P. w Toruniu i oświadczył, że mąż jej został zwolniony ze służby, ponieważ nie wykupił subskrybowanej Pożyczki Narodowej. Na zapytanie Mączkowskiej w jakiej wysokości mąż zalega, wyjaśnił, że nie dopłacił 103.75 gr.

Przerażona kobieta wręczyła czemprędzej rzekomemu urzędnikowi dyrekcji 100 złotych. „Wysoki urzędnik" wręczył wówczas podłużną kopertę, w której, jak się po jego wyjściu okazało, **znajdował się jakiś bezwartościowy papier.**

Powiadomione o oszustwie władze śledcze skomunikowały się niezwłocznie z dyrekcją w Toruniu. Okazało się, że Mączyński w dalszym ciągu pracuje w charakterze maszynisty i dyrekcja nikogo do niego nie delegowała.

Zarządzono pościg. W czasie obławy ujęty został w pobliżu miejsca zamieszkania Mączyńskich jakiś mężczyzna, który okazał się wspólnik rzekomego urzędnika. Marceli Goldsobel, handlowiec, stały mieszkaniec m. Łodzi. W toku dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że oszust, który zdołał ukryć się przed władzami śledczemi pochodzi również z naszego miasta i nazywa się Tadeusz-Grzegorz Senkowiak vel Senkowski.

Obydwaj wspólnicy trudnili się handlem domokrążnym, sprzedając kołnierzyki gumowe firmy „Marco", przeważnie na terenie b. dzielnicy pruskiej.

Policja tczewska rozpisała za zbiegłym listy gończe. Jednocześnie powiadomiony został o pościgu urząd śledczy w Łodzi.

Okazało się, że Senkowski jest od dawna poszukiwanym oszustem, wielokrotnie już karany, a podobizna jego znajduje się w kartotekach kilku urzędów śledczych.

W dniu wczorajszym nadeszła do Łodzi wiadomość, że Senkowski bawił w Kaliszu na gościnnych występach.

Około godziny 11-ej rano przybył jakiś mężczyzna do mieszkania Ireny Biernackiej przy ul. Skalmierzyckiej 33, również żony maszynisty kolejowego, który w identyczny sposób przedstawił jej sytuację męża. Tym razem jednak „dygnitarz" oświadczył, że maszynista zostanie usunięty ze swego stanowiska z dniem 1 kwietnia r. b., **gdyż w roku 1929 roku nie wykupił pożyczki kolejowej.** Urzędnik znalazł jednak sposób, by zapobiec nieszczęściu, gdyż jest bardzo życzliwie usposobiony do rodziny Biernackiego. W tym celu dobył z kieszeni wspomnianą pożyczkę, poprosił o wszystkie dokumenty maszynisty i pobrawszy opłatę w wysokości 117.63 gr. przyrzekł, że wytłomaczy go w dyrekcji i jednocześnie niezwłocznie powiadomi o swojej decyzji pozostawienia Biernackiego na stanowisku, naczelnika stacji kolejowej w Kaliszu.

Nieznajomy pozostawił „protokuł", sporządzony na miejscu, poczem zabrawszy pieniądze i dokumenty, ulotnił się.

Biernacka udała się natychmiast do naczelnika stacji kolejowej, gdzie przekonała się, że padła ofiarą oszustwa. „Urzędnik" pozostawił rzekomą pożyczkę w mieszkaniu Biernackich, którą okazała się bezwartościowa ulotka reklamowa „Towarzystwa Bankowego w Grodnie".

Urząd śledczy w Łodzi przesłał policji kaliskiej fotografje Senkowiaka, z których poszkodowana poznała „urzędnika dyrekcji kolejowej". Zarządzono pościg.

Już po upływie kilku godzin, dzięki rozesłaniu zdjęć oszusta przez ruchliwy i energicznie prowadzony urząd śledczy w Łodzi, **oszust został ujęty w chwili, gdy usiłował dokonać podobnego oszustwa u żony maszynisty kolejowego w Żyrardowie.**

Niebezpiecznego „ptaszka" przesłano pod silną eskortą do Kalisza, gdzie władze śledcze rozpoczną dochodzenie. Po ukończeniu śledztwa w Kaliszu zajmie się nim policja tczewska, następnie łódzka i wszystkie te, w których dzielnicy oszust grasował.

Hallo! Tu radjo!

WTOREK, 19-go marca 1935 roku.

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.36 Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.15 Muzyka — płyty. 7.15—7.25 Dziennik poranny. 7.25—7.45 Muzyka — płyty. 7.45—7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50—8.00 Wskazówki praktyczne. — 8.00: Audycja dla szkół. 8.05—10.00: Przerwa. 10.00—10.45: Transm. z Sulejówka. Uroczystości obchodu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 10.45—11.00: Muzyka (płyty). 11.00—11.20: Reportaż z Dorocznego Marszu Sulejówek — Belweder. 11.20—11.30: Muzyka (płyty). 11.30—11.45: Transmisja z Belwederu: przybycie sztafet wojskowych ze Lwowa. 11.45 11.57: Muzyka (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.50: Transm. z Filharmonji Warsz. I-sza część akademji z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.45: Transmisja z przed gmachu Głównej Komendy Miasta: Uroczysta zmiana warty. 13.45—13.50: „Z rynku pracy". 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Muzyka ludowa (płyty). 14.45—15.45: Przerwa.

15.45—16.30: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. (Transm. ze Lwowa).

16.30—16.45: „Dzieci winszują Panu Marszałkowi". (Audycja w wyk. dzieci).

16.45—17.00: Muzyka polska na violi. Wykonawca: Stefan Schleichkorn. (Tr. z Krakowa).

17.00—17.15: Skrzynka P.K.O.

17.15—17.50: Pieśni polskie w wyk. Marji Rońskiej i Aleksandra Michałowskiego.

17.50—18.00: „Spółdzielczość, jako demokracja gospodarcza" — pogadanka społeczna — wygłosi Adam Rapacki.

18.00—18.15: Pieśni legjonowe w wykonaniu Chóru Strzeleckiego pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

18.15—18.30: Fragment teatralny.

18.30—18.45. Koncert reklamowy.

18.45—19.07: Muzyka (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.25: Wstęp do aktu I-go opery „Lohengrin" (płyty).

19.25—19.40: Zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

19.40—19.50: Muzyka (płyty).

19.50—20.00: Przemówienie Generała Brygady Tadeusza Kutrzeby na temat: „Ze wspomnień osobistych o pracy Wodza Naczelnego w latach 1910—1920".

20.00—20.45: Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

21.00—22.30: „Dziewiętnasty marca w Polskiem Radjo" audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni polskich z udziałem Gdyni.

22.30—22.45: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami.

22.45—23.00: Muzyka salonowa.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Poradnik astrologiczny

19 MARZEC 1935 ROK.

Wczesny ranek przyniesie różne zawikłania i przykre zdarzenia. Do godziny 9-ej nie należy nawiązywać stosunków z lekarzami, chemikami i dziennikarzami. Nie jest to także odpowiednia pora do kupna lub sprzedaży rzeczy pochodzących z ziemi, jak np. węgla, metali, nafty i t. p.

Po godzinie 9-ej sytuacja się polepsza. Z powodzeniem możemy wtedy załatwiać interesy handlowe, bankowe i wekslowe i zająć się sprawami, które powinny pozostać w ukryciu. Między godziną 10-tą a 11-tą dobrze jest starać się o protekcję i względy osób na wysokich stanowiskach. Południe przyniesie niezwykłe idee i plany na przyszłość.

Godziny popołudniowe przyniosą zainteresowanie teatrem, malarstwem i literaturą i miłe przeżycia w związku z rodziną i miłością.

Koło godziny 18-ej nie należy kupować przedmiotów złotych i drewnianych. Wystrzegać się w tym okresie nieporozumień z osobami starszemi.

Między godziną 20-tą a 22-gą narażeni jesteśmy na przykrości i szykany.

Po godzinie 22-ej panuje lepszy nastrój.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

Nic nie odpowiedziała. Pod wpływem jazdy, ustałe na chwilę działanie „sotern'u" wracało na nowo. Jakieś nieznane dotychczas pragnienia domagały się zaspokojenia. A ten Baker jest taki miły...

Resztkami woli otrząsnęła się.

— On jedzie w przeciwnym kierunku.

— Tak! — Głos Freda miał dziwnie pieszczące brzmienie — kazałem jechać szoferowi, gdzie mu się podoba.

— To ja wysiądę!

— Ja również! — Pocałowł ją w rękę. Dotknięcie gorących warg sparzyło ją i dziwnie wstrząsnęło do głębi.

— Panie Fredzie...

— Słucham!

— Niech pan mi puści rękę...

— Nie chcę!

— Szofer patrzy!

Fred Baker z prawdziwie angielską flegmą zasłonił okna.

— Właściwie co pan sobie myśli? — udała zirytowaną.

— Że jest pani najbardziej sexappeliczną kobietą, jaką spotykam od kilku lat.

Roześmiała się wesoło na widok jego miny i spojrzenia, którem badał, jakie wrażenie zrobiło jego wyznanie.

— No więc co stego? — spojrzała mu przekornie w oczy.

Zamiast odpowiedzi Fred Baker przechylił raptownie głowę Gisi i spadł ustami na jej małe, pod wpływem nastroju krwią nabrzmiałe — usteczka.

— Pr.... — resztę zostało wgniecione mocarnym pocałunkiem spowrotem do krtani. Ogarnęła ją taka słodka niemoc, że zrozumiała jak bardzo słabą jest w ogromie zalewającej ją — pierwszy raz w życiu — słodkości. Uprzytomniła sobie, że gdyby Fred ją teraz puścił i usiadł spokojnie, samaby go pocałowała.

— Pojedziemy do mnie? — Szept Freda brzmiał tak dziwnie pieszczotliwie.

Nie odpowiedziała.

Odsłonił szybkę oddzielającą szofera od pasażera.

— Proszę jechać na Parkową 12

— Dobrze!

Znowu kilkanaście minut szalonych pieszczot, na jakie mogą sobie pozwolić tylko ludzie nieznający się wczoraj i nie robiący projektów na jutro.

— Dobrze ci?

Skinęła główką. W tej chwili o niczem innem nie wiedziała tylko o tem, że jest jej dobrze. Pragnęła, aby trwało to jaknajdłużej. Tymczasem dojechali na miejsce. Taksówka przystanęła.

— Wysiądziemy!

Chwila otwierania bramy i byli w mieszkaniu. Gisia nic nie mówła. Zdawała sobie sprawę, że wszelkie „nie wypada", „nie można" itp. głupioby brzmiały. A to coby mądrze brzmiało — kolidowałoby ze wszystkiem, czego ją różne ciotki, babki itp. uczyły przez całe życie. Wolała nic nie mówić. Fred w milczeniu zdjął z niej narzutkę, rzucił swój kapelusz i laskę i przeszli do jadalni. Fred nastawił patefon. Zaczęli tańczyć. Z tuby wychodziły miękko modulowane przez artystę słowa:...

— Żebyś ty wiedziała...

Gisia przylgnęła do Freda całem ciałem. Zaczęły ją przechodzić jakieś nieznane dotychczas dreszcze — zresztą bardzo miłe. Odczuwała poprostu fizyczną potrzebę pieszczoty.

— Fred... kochasz...? — szepnęła ciszej od bicia serca.

Domyślił się raczej aniżeli usłyszał.

— Kocham — odparł równie cicho. Spojrzał na nią. Patrzyła mu w oczy z taką ufnością, że ogarnęło go dziwne roztkliwienie. Zły był na siebie za poprzednie zachowanie.

Mówili tak z godzinę. Wkońcu wstała.

— Podaj mi narzutkę — pójdę do domu.

— Odwiozę cię.

— Nie Fred, muszę być sama.

Zrozumiał — nie sprzeciwiał się.

— Pozwolisz tylko, że cię wyprowadzę z bramy?

— Dobrze!

— Ubrał się.

— Pożegnamy się tu Fred — podała mu usta.

Złożył na nich pocałunek nie taki jak przedtem, jakiś bardziej czuły... bardziej wiążący.

Wysunęła mu się z objęć.

Otworzyła drzwi. Tak samo milcząco jak wchodzili — zeszli na dół. W bramie podała mu rękę.

— Dowidzenia Fred.

Był zbyt wzruszony aby coś odpowiedzieć. Nawet się nie umówił. Jedno dostosowało się do nastroju drugiego. W milczeniu ucałował rączkę Gisi. Otworzył bramę.

— Daj mi swój telefon — rzekł.

— 12-97-42. Zanotował na karteczce.

Wyszła.

Fred wrócił na górę. Czuł się dziwnie nieswój. Położył się spać, lecz długo nie mógł zasnąć. Czuł, że albo mu coś przybyło, albo ubyło, ale czy *przyczy u* — nie wiedział.

Wkońcu starą metodą zaczął liczyć od 1 do 100. To pomogło.

Usnął.

ROZDZIAŁ DRUGI.
W „KLUBIE".

Po wyjściu z kabaretu Jerzy Relecki wsiadł do taksówki.

— Koszykowa 104 — rzucił adres.

Po dziesięciu minutach byli na miejscu, zapłacił należność za jazdę i pieszo skierował się w stronę Kolonji Lubeckiego.

Zatrzymał się przed małym, otoczonym ogródkiem, domkiem. Zadzwonił w umówiony sposób: Raz — przerwa — trzy razy po kolei — znowu przerwa i znowu raz.

Otworzyło się małe okienko nad drzwiami. Widocznie portjer szulerni poznał go, gdyż za chwilę otworzyły się drzwi.

Jerzy Relecki wszedł do wąskiego korytarza. Stamtąd prowadzony przez drugiego „portjera" wszedł do szatni. Tu natknął się na dyrektora „klubu".

— Moje uszanowanie panu — kleisto uprzejmy grubas zgiął się w ukłonie.

— Dobry wieczór — odpowiedział chłodno. Organicznie nie znosił tego rodzaju „typów". — Jak tam gra? — dodał, aby coś powiedzieć.

— Bridge i ruletka dosyć dobrze — tylko poker szwankuje. Brak kogoś, ktoby nim „pokierował". — Grubas był wyraźnie zadowolony z kalamburu przypadkowo własnego autorstwa.

Tym kimś jest oczywiście on. Spojrzał na grubasa — wydał mu się niemal sympatyczny.

— No wejdę!

— Powodzenia panie dyrektorze. — grubas znowu zgiął się w ułonie.

Jerzy Relecki aż pokraśniał. Dwa razy w życiu był nazwany dyrektorem. Raz w fabryce ojca jakiś nowoprzyjęty woźny kiedy usłyszał, że mówi z Releckim — myślał, że to dyrektor. Drugi raz — teraz.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem p... ja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając, że morderstwa tego dokonał Goryl, używając do tego celu igły z nitką.

— Igłę tę wbił w środek biurka. Przez jej uszko przeciągnięta była podwójna mocna nić, która sięgała od biurka aż do korytarza. Teraz Goryl wykonał następną czynność. Oto, jak państwo widzicie, drzwi gabinetowe mają w swej górnej części kwadratowe, matowe szybki. Goryl wykrajał jedną taką szybkę i teraz trick był gotów: — przeciągnął mianowicie końce podwójnej nitki przez wykrajaną szybkę na korytarz i sprawa załatwiona. Jeden koniec nitki przechodził przez uszko igielne, drugi zaś tkwił w rękach Goryla, stojącego na korytarzu. Teraz Goryl zamknął gabinetowe drzwi na klucz. Wszystko było w porządku. Chodziło tylko o to, w jaki sposób przerzucić klucz zamkniętego gabinetu na biurko. Dla Goryla nie była to teraz trudna sprawa. Nanizał klucz na nitce, podrzucił do góry i hop! — klucz przeszedł po nitce przez otwór w drzwiach. Teraz Goryl naprężył nić i klucz, jak po pochyłej desce zjechał po nitce i nadział się na igłę...

— To jeszcze nie koniec... — ciągnął dalej Robert. — A wiec klucz z zamkniętego gabinetu leżał już na biurku. Teraz trzeba było zatrzeć ślady tej machinacji. Goryl pociągnął mocniej nitkę, szarpnął lekko i igła wyskoczyła z powierzchni stołu, pozostawiając jednak niezatarty ślad w postaci małego otworku, który zdradził mi tę całą tajemnicę...

— To jest naprawdę niezwykłe... — potwierdził Grzegorz.

— Reszta poszła już jak po maśle... Goryl wyciągnął igłę z nitką, następnie zakitował spowrotem szybę w drzwiach i wrócił spokojnie na salę balową... Wątpię, czy ta praca zajęła mu więcej ponad kwadrans... Goryl jest cwanym gościem... U niego poszło to szybko... Gabinet był więc zamknięty, klucz — jedyny klucz — leżał na biurku i wszystko wskazywało, że to samobójstwo... Ale wykryty przeze mnie otworek wskazał mi właściwą drogę śledztwa... Pamiętacie państwo — zwrócił się Robert do Grzegorza i Hanki — że po wykryciu tego otworka kazałem sobie pokazać drzwi i długo je oglądałem... Szukałem otworu, przez który Goryl mógłby przeciągnąć nitkę... I wtedy znalazłem świeży kit w obramowaniu jednej z szybek... Wszystko było już dla mnie jasne... Fakt, że Goryl miał przy sobie tak niezwykłe przedmioty jak igła z nitką i kit świadczy o tem, że zbrodnia ta była zgóry uplanowana...

— To było naprawdę genjalne odkrycie!... — zawołał nadkomisarz, zrywając się z miejsca i ściskając mocno rękę Roberta. — Winszuję panu!.. Teraz nie ulega już dla mnie wątpliwości, że Batożek został zamordowany i to właśnie przez Goryla!... Pan dodał mi nowej energji do pracy!... Musimy tego łotra przyłapać i pokazać naszym wrogom, że nie udało im się zapędzić nas w kozi rgg!...

— Tak — potwierdził Robert, ocierając spocone czoło, gdyż ta dłuższa prelekcja wyczerpała go trochę.—Gdybyśmy mieli Goryla w naszych rękach, wszystko byłoby wjaśnione... I zbrodnia na dancingu, i zabójstwo Batożka, i tajemnice „Krwawego Trójkąta", i nawet sprawa prawdziwej hrabianki... Ale gdzie tego łotra szukać?!... Po tym balu znikł jak kamfora...

Na twarze obecnych padła głęboka zaduma...

Rozdział 41

Nieoczekiwane oświadczyny

Hanka przeżywała krótki okres szczęśliwości materjalnej: — z niewolnicy stała się nagle panią tego domu. Była wolna. Mogła czynić co jej się podobało. Mogła wychodzić z domu i wracać o każdej porze. Pieniędzy narazie jej nie brakowało.

Nie miała pojęcia o tem, jakie interesy robił Batożek, ale w ogniotrwałej kasie, stojącej w gabinecie policja znalazła pieniądze oraz wielkie ilości rozmaitej biżuterji. Klejnoty policja skonfiskowała, pieniądze natomiast pozostawiono do jej dyspozycji.

Mogła więc żyć spokojnie, ale niezbadane moce przeznaczyły dla niej, widać inne losy.

Pewnej nocy, gdy Hanka kładła się spać w wielkiej sypialni, usłyszała nagle jakiś szmer w sąsiednim pokoju.

Odkręciła kontakt i zaczęła się przysłuchiwać. W drugim pokoju ktoś stąpał cicho na palcach.

Hanka zbladła. Kto to mógł być?... Czyżby ktoś ze służby?...

Zbliżyła się do drzwi. Ostrożnie nacisnęła klamkę. Drzwi otworzyły się. W pokoju było ciemno. Nic się nie poruszyło. Zapaliła światło.

I wówczas ujrzała przy oknie jakąś postać.

— Ach! — wyrwało się jej z ust.

Postać odwróciła się momentalnie.

— Niech pani nie krzyczy...

— Kim pan jest?...

— Nie poznaje mnie pani?...

— Prokurator Czybirski?... To pan?

Mężczyzna skinął głową. Jego orli nos wydawał się w tej chwili jeszcze bardziej zgięty... Małe wąsiki drgnęły...

— Czego pan chce?...

— Muszę pomówić z panią...

— W jaki sposób pan się tu dostał?

— To moja tajemnica...

— Gdyby pan był rzeczywiście prokuratorem Czybirskim, znalazłby pan bardziej normalną drogę do mego mieszkania...

— Wolałem być przez nikogo niespostrzeżony...

Na balu nie krępował się pan jednak...

Mężczyzna zacisnął usta.

— Więc pani przypuszcza, że...

— ...że pan nie jest prokuratorem!

— Mogę pani przedstawić dowody...

Sięgnął do kieszeni.

— Pańskie dowody niejednego już wprowadziły w błąd. Raczej ja mogę pana niezwłocznie przekonać, że pan nie jest Czybirskim...

— Jeżeli pani to potrafi — proszę...

— Zechce pan tu chwileczkę zaczekać...

— Dokąd pani idzie?..

— Do telefonu... Mam zamiar zadzwonić do mieszkania pana prokuratora i przekonać się, czy naprawdę niema go teraz w domu...

Mężczyzna schylił głowę.

— Niech pani tego nie robi?... — odparł cicho.

— Więc.. kapituluje pan?...

— Tak...

— Kim pan jest?...

— Sobowtórem prokuratora Czybirskiego...

— Pańskie nazwisko? — zapytała, ogarnięta strachem.

— Może mnie pani nazywać jak pani chce...

— Imię?...

— Obojętne...

Hanka nie mogła ukryć uśmiechu.

— Dziwny z pana człowiek... Niech pan siada... Niezwykła pora i bardziej jeszcze niezwykły sposób dostania się do tego pokoju zwalniają mnie chyba z wszelkiej etykiety.

— Nie żądam od pani niczego... — odparł mężczyzna, zbliżając się tanecznym krokiem do stołu. — Chcę tylko z panią pomówić...

— Proszę... Słucham pana...— odparła Hanka, uspokojona onieśmieleniem swego niezwykłego gościa.

Przyszły jej na myśl słowa Roberta o nieuchwytności Goryla...

Mężczyzna zajął wskazane krzesło. Długo namyślał się od czego zacząć. Hanka przyglądała mu się z zainteresowaniem. Widziała prokuratora Czybirskiego, który przesłuchiwał ją w sprawie zabójstwa w „Albatrosie". Przecie ci dwaj mężczyźni byli nietylko podobni do siebie, ale identyczni!... Gdyby nie przyznanie się intruza, mogłaby teraz pomyśleć, że to właśnie prokurator!...

— Więc czego pan sobie życzy?...— zapytała jeszcze raz.

Sobowtór prokuratora podniósł na nią swój wzrok. Oczy jego nie miały w sobie nic w tej chwili z niezłomnego hartu. Tkwiła w nich raczej milcząca prośba...

— Wiem co pani o mnie myśli... — zaczął cichym głosem. — Wierzy pani temu, co o mnie mówią i piszą... Że jestem sprawcą śmierci pani męża... Ale mogę pani przysiąść: ja Batożka nie zamordowałem...

— Więc kto?...

— Nie wiem... Nie przyszedłem tu poto, aby się usprawiedliwić... Ma dość powodów ku temu, aby ukrywać się przed władzami... I mam dość sposobów na to, aby ukrywać się skutecznie... Jeżeli odważyłem się tu przyjść, to... w innym celu...

— A mianowicie?... — zapytała coraz bardziej zaintrygowana Hanka, zapominając o niezwykłych warunkach tej nocnej rozmowy.

— Nie przeczę, że to ja właśnie byłem wtedy na balu u państwa... Musiałem być... Podobieństwo do prokuratora Czybirskiego ułatwiło mi wstęp do tych salonów... Nie będę tu opowiadał w jaki sposób udało mi się zatrzymać szanownego pana prokuratora w aucie... Zresztą, te szczegóły są już znane...

— Tak, — potwierdziła Hanka.— Ale prasa doniosła również o innych szczegółach, a mianowicie, że sobowtórem pana prokuratora jest niebezpieczny zbrodniarz, znany pod pseudonimem „Goryl", członek tajnej organizacji „Krwawy Trójkąt"!

Goryl poruszył się niespokojnie.

— Tak... To prawda... Ale prawdą jest również, że pani mąż, Batożek, był członkiem tej samej organizacji!

— Nieprawda!

— Mnie pani zaprzecza?... Któż wie lepiej ode mnie?...

— Batożek był członkiem „Krwawego Trójkąta"?

— Tak... Jako tchórz nie brał czynnego udziału w naszej organizacji, ale żył z niej.

Hanka — zakryła twarz rękoma.

— Czy pan przyszedł tylko po to, aby mi to powiedzieć?...

— Nie... Chciałem pani tylko pokazać, że należenie do organizacji „Krwawy Trójkąt" może się każdemu przytrafić...

— To pana nie usprawiedliwia... Proszę zmierzać szybko do celu, gdyż nie uważam tej pory za odpowiednią do prowadzenia dyskusji....

— Będę się wobec tego streszczał... Chciałbym, żeby mnie pani spokojnie wysłuchała... Nie przeczę, że jestem złym człowiekiem, że gdybym dostał się na ławę oskarżonych, wlepionoby mi ładnych parę lat... Może i słusznie... Każdy żyje jak może... Przyznaję więc, że jestem złym człowiekiem, ale mam tę wyższość nad innymi, że czuję w sobie dość sił, by zawrócić z tej drogi... Chciałbym stać się znowu uczciwym człowiekiem... A wie pani kiedy to postanowienie zrodziło się we mnie?.... Wtedy na balu... Pani może tego nie zauważyła, ale ja przez cały czas patrzałem tylko na panią...

Hanka spojrzała nań jak na warjata. Oczy Goryla płonęły niesamowicie. Był blady...

— Czy pan oszalał?... Co pan wygaduje?

— Przepraszam... Chciałbym zwrócić pani uwagę na jeden szczegół... Ludzie tego pokroju, co ja, rzadko zdradzają zamiar powrotu na uczciwą drogę życia... I dlatego uważam, że jeśli nadarza się taka okazja, nie należy im tego utrudniać... Jestem teraz szczery i powiadam, że pod pani wpływem mógłbym się odrodzić...

Chyba w więzieniu?...

— Nie... Na wolności...

— Jak pan to sobie wyobraża?.. — zapytała ubawiona jego propozycją.

— Plan mój jest prosty... Gdyby pani zgodziła się zostać przy mnie, wyjechalibyśmy zagranicę... Jabym to wszystko załatwił... Już moja w tem głowa... Mam dość pieniędzy... Zaczęłoby się dla nas nowe życie...

— Aż do następnej „okazji"?

— Pani mi nie ufa?...

(Dalszy ciąg jutro)

Zwłoki zamordowanego w gruzach chlewu

Jak natrafiono na ślad potwornej zbrodni. — Sąd w Białymstoku skazał trzech bestjalskich morderców na wieloletnie więzienie

Białystok, 19 marca

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sensacyjną sprawę o morderstwo.

W dniu 7 sierpnia ub. roku na posterunek P.P. w Siemiatyczach zgłosił się niejaki Szymon Turczyk i zameldował **o zaginięciu w dniu 3. 8., jego syna Antoniego.** W tym dniu jak zwykle udał się on po obiedzie do pracy do majątku Baciki i więcej nie wrócił. Wszczęte dochodzenie początkowo żadnych rezultatów nie dało:

W październiku ub. r. w Bacikach poczęły krążyć pogłoski że Turczyk **został zamordowany przez niejakiego Stanisława Dawidziuka, Teofila Rożańskiego i ogrodnika Stefana Wilczyńskiego. Śledz**two dało sensacyjne wyniki.

Przodownik służby śledczej Mankiewicz wraz z ojcem zaginionego, w dniu 24 października przeglądał częściowo zawalony chlew, w którym po dłuższych poszukiwaniach natrafił na

ZAKOPANE W ZIEMI ZWŁOKI TURCZYKA.

Rodzina poznała zwłoki, po wzroście uzębieniu, a szczególnie po butach.

Po odnalezieniu zwłok natychmiast zostali aresztowani **Dawidziuk, Różański i Wilczyński.** W toku śledztwa zostało ustalone, że wymienieni mieli urazę do Turczyka, gdyż zostali oni zwolnieni z pracy a w **zamordowanym ogrodnik Wilczyński widział swego konkurenta.**

Do popołudnia mordu Wilczyński **namówił Dawidziuka i Różańskiego, a później pomógł im do ukrycia zwłok.**

Trójka morderców zasiadła na ławie oskarżonych.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał **Stefana Wilczyńskiego lat 26 na 12 lat więzienia, Stanisława Dawidiuka lat 26 na 5 lat i Teofila Różańskiego lat 65 na 10 lat więzienia.**

Powództwo cywilne w sumie 135 zł. na rzecz matki zamordowanego zasądzone zostało od wszystkich skazanych solidarnie.

SZATAńSKA ZBRODNIA OJCA i MACOCHY

Stanisławów, 19 marca.

W ubiegłym roku zawiadomione zostały władze policyjne w Stanisławowie o bestjalskiej zbrodni, popełnionej we wsi Dołhem. Ofiara morderstwa padł dwudziestokilkoletni **Mikołaj Łuciów, zamordowany przez swego ojca Iwana, przy spółudziale macochy, Teodozji Patryszyn.**

Wszczęte dochodzenie przyczyniło się do ustalenia pobudek tej zbrodni. Jak ustalono, do czynu tego doprowadziła Teodozja Patryszyn, która postanowiła zgładzić swego pasierba i uzyskać w ten sposób część majątku, zapisanego Mikołajowi przez zmarłą matkę.

Na tem tle wynikały w domu Łuciów częste awantury, a w końcu nawet ojciec, Iwan, znienawidził swego syna. Pewnego dnia namówiła okrutna macocha trzech parobków, by pobili Mikołaja.

Biedny młodzieniec dostał naskutek silnego pobicia **zapalenia mózgu i wywieziono go do szpitala w Stanisławowie.**

Po powrocie zrodził się w umysłach rodziców **bestjalski plan zbrodni. Pewnej nocy powiesili oni śpiącego Mikołaja, chcąc upozorować samobójstwo.** Okrutnych rodziców aresztowano. Obecnie stanęli oni przed sądem przysięgłych w Stanisławowie.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

gum..?
OLLA
klejnot higjeny

DR. MED.
L. BERMAN
specajlista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telef. 149-07
przyjm. od 8—11 i od 6—9 w. W niedziele i święta od 9—1 pp.

Czarująca, jedyna, niezrównana
FRANCISZKA GAAL
jako PIOTRUŚ
Dziś w kinie „RAKIETA"
Sienkiewicza 40
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. 4

Ostatnie dni! Wielki sensacyjno-erotyczny film reż. M. Waszyńskiego
CZARNA PERŁA
W rol. gł. RERI, BODO, w pozostałych rol. Żelichowska, Brodniewicz, Znicz, Frenkiel i Różycki. — Nadprogram dodatek Paramountu
Nadprogram: Fragmenty z życia Józefa Piłsudskiego.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 5-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Dziś początek o godz. 12-ej.

Nasz rewelacyjny program!
„WYSPA SKARBÓW"
Wielka epopea filmowa z życia piratów wg. nieśmiertelnej powieści R. L. Stevensona.
Najwspanialsza obsada: Wallace Beery, Jackie Cooper, Lionel Barrymoore i Lewis Stone
Miljony ludzi na całym świecie czytało wyspę skarbów!
Dziesiątki miljonów ogląda film! Romantyzm i czar! Groza i strach! Śmiech i wesołość!
Nadprogram: Wesoła komedja p. t. „FLIP i FLAP"
Ceny miejsc 50—54 — następne 54 — 85 i 1.09.

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś i dni następnych!

Ulubieńcy pt. publiczności FLIP i FLAP w arcywesołej komedji p. t.
„Poco pracować?" oraz „Obiad o 8-ej"
W rol. gł.: Gwiazdy ekranu Marja Dressler, John i Lionel Barrymorowie, Wallace Beery i Joan Harlow.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 5 do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp., w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1,

DOKTÓR
W. ŁAGUNOWSKI
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70 Tel. 181-83
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

RADIOVOX do sieci zł. 135.— z 3 lampami i głośnikiem, zł. 180.— z 4 lampami. Sprzedaż na raty, Piotrkowska nr. 79 w podwórzu.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyuczam szydełkowania, druty i haftów, praca zapewniona kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I p. m. 29. 22

Widzew stracił pięciu zawodników

ale nie traci nadziei i dążyć będzie do poprawy lokaty w tabeli

Łódź, 19 marca.

Jednem z najpoważniejszych stowarzyszeń sportowych na terenie Łodzi jest robotniczy Widzew, którego członkowie rekrutują się w większości z mieszkańców dzielnicy o tej samej nazwie. Widzew, mimo, że pracuje w bardzo trudnych warunkach materjalnych, gdyż bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, a utrzymuje klub jedynie ze składek własnych członków, rozwija się jednak bardzo pomyślnie.

Jego sekcja piłkarska odgrywa corocznie w mistrzostwach Łodzi bardzo poważną rolę, przyczem zespół Widzewa jest obok RKS z Wielkich Hajduk najlepszym klubem robotniczym w Polsce.

W rozpoczętych na jesieni roku ubiegłego mistrzostwach klasy A powodziło się jednak widzewiakom nieszczególnie. W rozegranych przez nich sześciu spotkaniach zdołali widzewiacy uzbierać zaledwie 4 punkty, tracąc osiem i plasując się dopiero na szóstem miejscu.

Czy Widzew poprawi obecnie swą lokatę w tabeli, oto główne pytanie, które interesuje licznych zwolenników zespołu robotniczego.

Na temat zbliżającego się sezonu i szans zespołu rozmawiamy z prezesem klubu p. Michalskim.

Do tegorocznej kampanji mistrzowskiej przystępujemy mocno osłabieni — mówi prezes Michalski — gdyż w szeregach naszej drużyny reprezentacyjnej zabrakło Bończyka, Nowiszewskiego, Głogowskiego, Frontczaka i Bednarka. Pierwsi dwaj otrzymali z klubu skreślenia, pozostali zaś trzej odbywają obecnie służbę wojskową. Pozycję Frontczaka zajmie Jaskuła, który powrócił z wojska, a na miejscu Głogowskiego na obronie zagra Sudra lub Wochnia. Jankowski, Augustyniak i Mielczarek II, którzy po odbyciu powinności wojskowej powrócili do klubu, brali już udział w zeszłorocznych meczach rundy jesiennej.

Ostateczny skład drużyny przedstawiać się więc będzie następująco: Poselt, Sudra (Wochnia), Krakowiak, Małek, Jaskuła, Mielczarek I, Wojkowski, Augustyniak, Mielczarek II, Jankowski i Wróbel. Jest to więc drużyna zupełnie odmłodzona, po której będzie się można spodziewać dobrych rezultatów, ze względu na cechującą zwykle zawodników z młodszych drużyn ambicję.

— A jak z przygotowaniem drużyny do sezonu, panie prezesie?

— Lwia część zawodników trenowała przez zimę na lodzie, jaki mieliśmy na naszem boisku. Na zawodnikach tych można było zauważyć w czasie rozegranych przez nas już dwu spotkań treningowych tę zaprawę. Można z całą stanowczością stwierdzić, że łyżwy są najlepszą zaprawą dla piłkarzy.

Jeśli chodzi o narybek to patrzymy śmiało w przyszłość, gdyż trenuje u nas pod okiem naszych trenerów Berłowskiego, Szumlaka i Wojsika około 70 młodych chłopców, wśród których jest bardzo dużo talentów. Już dzisiaj mamy bardzo silną trzecią drużynę. Ci nasi najmłodsi napewno napewno nam wstydu nie przyniosą.

— A czy ograniczycie się panowie jedynie do rozegrania spotkań mistrzowskich?

— Ależ skąd. Projektujemy rozegranie jeszcze szeregu spotkań towarzyskich i to również z zespołami zamiejscowemi, przyczem jednak zrealizowanie naszych planów uzależnione jest od sytuacji materjalnej w jakiej się będziemy znajdować w czasie sezonu. Przedewszystkiem jednak chcemy sprowadzić do Łodzi w czasie Zielonych Świąt drużynę WKS Śmigły z Wilna, która jeszcze w naszem mieście nie grała, a reprezentuje wysoki poziom. Wobec Śmigłego mamy jeszcze dawne zobowiązania. (go).

Szczytowa forma Chmielewskiego

Tomasz Konarzewski w turnieju poznańskim

Łódź, 19 marca.

Dwudniowy turniej Sokoła przyniósł pięściarstwu łódzkiemu olbrzymi sukces jakim jest bezwzględnie fakt, że Chmielewski uznany został jednogłośnie za najlepszego zawodnika turnieju, mimo, że rozegrany on został w bardzo silnej konkurencji międzynarodowej. Zwycięstwa nad pierwszorzędnymi pięściarzami niemieckimi: Steinem i Bernlöhrem, to jedna z najbardziej dodatnich pozycyj w bilansie sportowym łodzianina. Również i Taborek, pomimo, że zmuszony był zrezygnować z walki z Murachem, spisał się bardzo dobrze, notując na swem koncie przedewszystkiem cenne zwycięstwo w spotkaniu z reprezentantem Czechosłowacji Hrubeszem.

Pięściarzom łódzkim towarzyszył w ich eskapadzie kapitan związkowy Ł. O. Z.B., Tomasz Konarzewski, który dzieli się z nami, po powrocie, swemi wrażeniami.

— Turniej stał na niezwykle wysokim poziomie — mówi Konarzewski — a już walki Chmielewskiego z Steinem i Bernlöhrem, jak też obie walki Doroby z przeciwnikami zagranicznymi, były widowiskiem, jakie rzadko daje się oglądać na ringach polskich. Chmielewski wykazał w Poznaniu, że jest obecnie w znakomitej formie, bodaj czy nie najlepszej w swej karjerze. Z większym trudem przyszło Chmielewskiemu pokonać pierwszego dnia Steina, który acz znacznie mniej słynny od swego rodaka Bernlöhra, był jednak przeciwnikiem niezwykle przykrym ze względu na swój silny cios.

Druga walka Chmielewskiego była pokazem boksu w najwyższem wydaniu i wyrażać się o niej można jedynie w samych superlatywach. — Chmielewski rozegrał spotkanie to wspaniale taktycznie, utrzymując przeciwnika stale na dystans, w którym okazał się lepszym.

Dobrze zaprezentował się też Taborek, którego jednak prześladował wyraźnie pech. Po zwycięstwie nad Hrubeszem, miał on poważne szanse zajęcia pierwszego miejsca w swej kategorji, zmuszony był jednak w spotkaniu z Murachem, zrezygnować z walki po pierwszej rundzie. Jeszcze w spotkaniu z czechem, doznał Taborek pęknięcia kostki w nasadzie palca wskazującego prawej ręki, czego jednak początkowo nie odczuwał. — Obok łodzian, na pierwszy plan wybił się warszawianin, Doroba, którego zwycięstwa nad Zehetmayerem i Meyerem, to sukcesy niezwykle cenne. Zawiedli natomiast zupełnie zawodnicy poznańscy z tak szumnie zawsze reklamowanym Misiurewiczem w pierwszym rzędzie. Wszyscy oni ulegli przeciwnikom już pierwszego dnia, a to mówi samo za siebie.

Walka o tytuły mistrzowskie

w boksie rozpocznie się w czwartek

Mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego, które rozpoczynają się w nadchodzący czwartek, 21 b. m. cieszą się dużem zainteresowaniem. Najwięcej zawodników, gdyż 16-tu zgłosił klub IKP., przyczem wśród zgłoszonych zawodników tego klubu znajdują się m. in.: **Pawlak, Spodenkiewicz, Leszczyński, Banasiak, Durkowski, Taborek, Chmielewski i Krenc.**

Udział Taborka, po kontuzji doznanej w Poznaniu, jest mało prawdopodobny. Niepewny jest również jeszcze udział Banasiaka i Krenca.

Prócz IKP. — silny zespół wystawia Wima z Kłodasem, Seidlem, Wolrabem i in. Ze specjalnem zainteresowaniem oczekiwana jest walka Chmielewski-Seidel w wadze średniej, gdyż Seidel wykazuje ostatnio na treningach dobrą formę.

Program mistrzostw przedstawia się następująco: w czwartek 21 b. m. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295, od godz. 18-ej odbędzie się badanie lekarskie zawodników, ważenie i rozlosowanie spotkań, zaś o godz. 20-ej, rozpoczną się walki.

W piątek, 22 b. m. w tym samym lokalu odbędzie się od godz. 18-ej ważenie i badanie zawodników, zaś o godz. 20-ej rozpoczną się walki półfinałowe, wreszcie w niedzielę również w lokalu Geyera, przy ul. Piotrkowskiej 295, o godz. 9 odbędzie się ważenie i badanie zawodników, zaś o godz. 11-ej przed poł., rozpoczną się finały.

Prócz IKP. i Wimy, zgłosiły do mistrzostw swych zawodników kluby: Zjednoczone, Hakoah, Geyer, Siła, Bar-Kochba.

ŁZOPN myśli poważnie

o meczu piłkarskim z Wrocławiem

Łódź, 19 marca.

Nasze władze piłkarskie przykładają duże znaczenie do czekającego nas w najbliższej przyszłości międzynarodowego spotkania z Wrocławiem. Na fakt ten wskazuje przedewszystkiem szczęśliwy pomysł zorganizowania specjalnego treningu kondycyjnego naszych najlepszych piłkarzy pod okiem trenera Ceislera.

Treningi te na zasadzie uchwały Ł.Z. O.P.N-u zarządził kapitan związkowy okręgu, p. Cyll, który pierwszy taki trening wyznaczył na nadchodzącą środę, o godz. 16-tej. Aby zapoznać zawodników i kierowników poszczególnych sekcyj piłkarskich z kwestją tych treningów, zwołał p. Cyll na wczoraj wieczór do lokalu ŁOZPN-u wszystkich wyznaczonych zawodników na odprawę. Niestety, nie wszyscy zawodnicy zrozumieli intencje kapitana związkowego, stawiając się na odprawę bardzo nielicznie, tak że zasadniczo minęła się ona z celem.

Kilkunastominutową odprawę wypełniło krótkie przemówienie p. Cylla, który zapoznał obecnych z planem treningów i sposobem ich przeprowadzania.

Jutro, z wybranymi piłkarzami zaczyna pracę na boisku trener Ceisler, miejmy więc nadzieję, że na treningi stawiać się oni będą liczniej, niż na wczorajszą odprawę.

Walne zebranie I K. P.

Łódź, 19 marca

W nadchodzącą sobotę, dnia 23 marca o godz. 17 w pierwszym, a o godz. 18 w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zebranie członków IKP. Zebranie odbędzie się w lokalu Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej 34.

Rotholc chce jechać

na mistrzostwa Polski do Poznania

Warszawa, 19 marca.

Mistrzostwo stolicy w walce koguciej zdobył jak wiadomo Rozenblum z Makabi, który w najbliższych dniach wyjeżdża jako reprezentant WZ Makabi na igrzyska do Tel Avivu. Powstałą w ten sposób w reprezentacji stolicy na mistrzostwach Polski, lukę zapełnić ma Rotholc. Rotholc nie brał udziału w mistrzostwach Warszawy, zdecydował się jednak startować w mistrzostwach Polski, na co uzyskał już zgodę WOZB. Jest on obecnie bodaj najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrzowskiego.

Tylko siedmiu bokserów

pojedzie na Makabiadę

W związku z wcieleniem do służby wojskowej znanych pięściarzy żydowskich Pilnika i Straussa, drużyna Zw. Makkabi na Igrzyskach w Tel Awiwie przedstawiać się będzie następująco: **Birenbaum, Rosenblum, Borenstein, Binder, Szein, Stahl II, Neuding.**

Pięściarze żydowscy z Polski walczyć będą tylko w siedmiu wagach od muszej do półciężkiej.

Najbliższe spotkanie

o mistrzostwo klasy A

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 11.30 na boisku WKS-u o godzinie 11.30 przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A między ŁTSG a Hakoahem.

Nowe władze PZGS-u

W niedzielę odbyło się w Warszawie Walne Zebranie PZGS-u na którem wybrano następujący nowy zarząd: prezes — płk. dypl. Rawicz - Mysłowski, wiceprezesi mjr. Kierkowski i inż. Merliński, sekr. Olczakówna, skarbnik pp. Kowalewski i Danowski. Czł. zarz. Piotrowski. Lindner, Lipiński, Konderski, Zwierz Wirszyłło, Łytkowiczowa.

Tenis stołowy w Łodzi

Łódź, 19 marca

W drugim dniu turnieju ping - pongowego Orlęcia odbyły się następujące dalsze spotkania Marcinkowski — Kon 2:0 (21:13, 21:17), Marcinkowski — Mekler 2:0 (21:17, 21:12), Mekler — Kon 1:1 (21:23, 21:18), Feldsztajn — Kaźmierski 2:0 (21:8, 21:6), Feldsztajn — Zydler 2:0 (21:10, 21:18), Kaźmierski — Zydler 0:2 — (17:21, 17:21), Jedliński — Celeban 0:2 (8:21, 16:21), Jedliński — Dolatowski 1:1 (21:23, 21:16) Celeban — Dolatowski — (21:19, 22:20), Band — Pakulski 2:0 (21:12, 21:19), Kuźnikowski — Band 0:2 valc. Kuźnikowski — Pakulski 0:2 valc. Do półfinału zakwalifikowali się: Hoffman Placek, Moczkowski, Celeban (Orlę), Wajland, Feldsztajn (Nordja), Band, Pytel (Hakoah) Marcinkowski (Oratorjum)

Dalszy ciąg turnieju nastąpi w czwartek

O czem mówią

GŁOGOWSKI — znakomity obrońca Widzewa, odbywający służbę wojskową w Częstochowie, grał ubiegłej niedzieli w zespole Brygada. Doskonała gra Głogowskiego nie zdołała jednak uchronić Brygadę od porażki 2:5 z Turystami częstochowskimi.

ZIELIŃSKI — czołowy pięściarz Culavji jest również b. dobrym piłkarzem. Zieliński grywa na środku ataku w Goplanji i należy do czołowych zawodników swej drużyny.

SEIDEL — napastnik Union Touringu kończy w najbliższych dniach służbę wojskową i wraca do Łodzi. Seidel grywać będzie na pozycji lewego łącznika.

ZARZĄD PZPN-u zabrał się energicznie do przestrzegania uchwały o karencji i na ostatniem posiedzeniu nie zatwierdził przejścia z klubu do klubu około 40 zawodników.

Do ŁOZLA wpłynęło już zwolnienie z Sokoła pabjanickiego dla Wajsówny.

TRENER CZEISLER otrzymał daleko idące pełnomocnictwa od kierownika sekcji piłkarskiej ŁKS-u. Energiczną rękę Czeislera odczuł pierwszy bramkarz Frymarkiewicz, który za niesubordynację zdyskwalifikowany został na przeciąg jednego miesiąca.

Huragan łódzki w Pabjanicach

Ubiegłej niedzieli bawiła w Pabjanicach drużyna piłkarska Huraganu, która dokonana została przez miejscowy Sokół w sotsunku 6:2.

Zespół łódzki, znajdujący się bez treningu, zaprezentował się b. słabo

Młodzież szkolna na bieżni

Łódź, 19 marca.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się pierwsze na terenie Łodzi biegi naprzełaj dla młodzieży szkolnej, zorganizowane przez Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego łącznie z zarządem ŁOZLA.

Biegi odbędą się w konkurencji chłopców na dystansie 1500 mtr., a w konkurencji dziewcząt 600 mtr.

Wszyscy uczestnicy biegów przy zapisywaniu się, muszą przedstawić świadectwo lekarza szkolnego, zezwalającego danemu uczniowi na startowanie w zawodach.

Pierwsze te biegi dla młodzieży szkolnej odbędą się na terenie osiedla miejskiego im. Montwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstantynowskiem.

Minjatury

Humorek

Inspektor ogląda fabrykę. W pewnej chwili zwraca się do jednego z majstrów:

— A czy często tu u was umierają robotnicy?

— E, nie... — odpowiada majster — Tylko raz w życiu, panie inspektorze.

***

Dwie służące rozmawiają na schodach.

— Wisz, Mańka, idę w niedzielę do wróżki!

— E, tam... Ja w żadne wróżby nie wierzę...

— Dlaczego?...

— Bo już raz byłam u takiej wróżki, a ona mi wywróżyła, że będę miała męża i dziecko...

— No, i nie sprawdziło się?

— Owszem, ale w odwrotnej kolejności...

***

Sprawa w sądzie. Sąd wraca z narady.

— Proszę wstać!...

Wszyscy wstają. Przewodniczący odczytuje wyrok...

Wśród publiczności rozlega się cichy szept:

— Te, Felek, dlaczego wyroku trzeba słuchać stojąc?...

— Cicho bądź!... To ty nie wisz?... Bo siedzi się dopiero po wyroku!

***

Noc poślubna. Małżonkowie zostali sami w sypialni. Panna Marjanna przeciąga się leniwie i przygotowuje się do snu, wyjmując sztuczne zęby.

Młody żonkoś przygląda się jej ciekawie, wreszcie pyta:

— Maryś... A dlaczego nie powiedziałaś mi przed ślubem, że masz całe sztuczne podniebienie ze złota?

— Bo widzisz, mój drogi... nie chciałam, żebyś się ze mną żenił dla interesu...

***

O dziesiątej wyjeżdża pociąg-torpeda z Łodzi do Warszawy.

Na dworcu stoi trzech jegomościów. Pociąg rusza. Dwuch zdążyło jeszcze wskoczyć do pociągu w ostatniej chwili przy pomocy konduktora, który wciągnął ich siłą.

Trzeci pozostał na peronie z walizeczką i smutnie zwieszoną głową.

— Czego się pan martwi? — pociesza go zawiadowca — Jutro o tej porze ma pan znowu torpedę...

— Ja wiem — odpowiada — pasażer — to głupstwo... Ale tu chodzi o co innego: — przecie ja miałem jechać do Warszawy, a tamci dwaj tylko mnie odprowadzali!

Tragiczna katastrofa kolejowa

W Anglji, w pobliżu Kings-Langsley, wydarzyła się niezwykła katastrofa — zderzyły się trzy pociągi towarowe. Maszyniści ponieśli śmierć.

Syn króla angielskiego na wyspach Fidżi

Trzeci syn króla angielskiego, książę Gloucester, bawi obecnie na wyspach południowych. Widzimy go w chwili, gdy dokonywa przeglądu czarnej policji wyspy Fidżi.

Z ZIEMI HUCULSKIEJ.

Malownicza cerkiewka prawosławna w Worochcie.

AERODYNAMICZNA LOKOMOTYWA

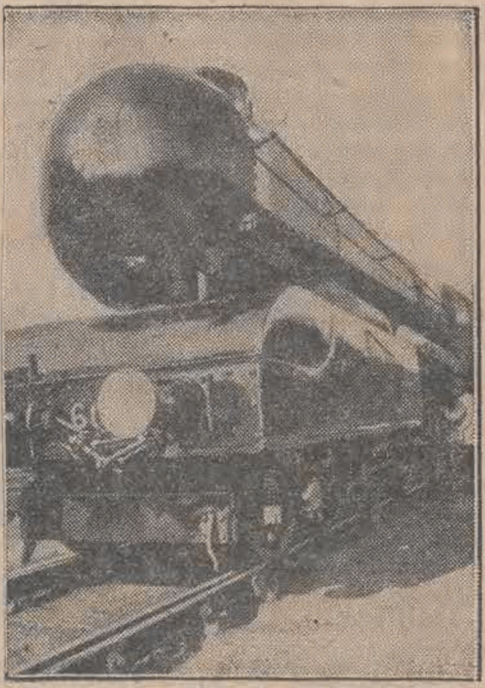

W Anglji wprowadzono nowe lokomotywy typu aerodynamicznego, które rozwijają kolosalną szybkość. Oto jedna z tych lokomotyw.

Codzienna nowelka „Expressu"

Idealna żona

— Powinszujcie mi. Zaręczyłem się. oświadczył nam pewnego dnia Albert, gdyśmy pracowali przy swych biurkach.

Parsknęliśmy śmiechem.

— Czego się śmiejecie? — krzyknął zdenerwowany.

— Bo znów nas chcesz wziać na kawał — odpowiedziałem mu.

— Nie, moi drodzy koledzy — oświadczył z poważną mina. — Żenię się. Stanowczo i nieodwołalnie. Przecież mam już koło czterdziestki. Naiwyższy czas.

— Ależ, Albercie — przerwałem mu — przecież tyle razy nam tłumaczyłeś, że my żonaci jesteśmy głupcami i że nigdy nie dasz się ujarzmić. Uważaliśmy zresztą, że słusznie tak czynisz. Jesteś bardzo przystojny i umiesz zdobywać kobiety. Poco miałeś starać się o własną żonę, gdy tyle cudzych przechodziło przez twoje rece.

— Masz słuszność — westchnął melancholijnie. — Bawiłem sie i korzystałem z życia. A jednak. wierzcie mi, że od wielu lat marzyłem o własnem gniazdku domowem.

— Dlaczego więc tak niemiłosiernie kpiłeś z żonatych mężczyzn?

— Dlatego, że uważałem wszystkich za rogaczy. Musicie mnie zrozumieć. W ciągu całego życia miałem setki przygód miłosnych. Mężatki rzucały mi się w ramiona. Wszystkie bez wyjątku. Mogłem więc przypuszczać, że gdy zwiążę się węzłem małżeńskim z jakąś kobietą, będę również ciągle oszukiwany. To był jedyny i wyłączny powód mojej pogardy dla instytucji małżeńskiej.

— Więc dlaczego obecnie zmieniłeś zdanie?

— Dlatego, że znalazłem kobietę, o jakiej marzyłem. Młodziutka. naiwna, skromna. Pierwsza, której nie udało mi się zdobyć. I z nią właśnie sie ożenię. Możecie być pewni, że ona mnie nie zdradzi.

— A jednak nie wierze. że się ożenisz! — roześmiałem sie. — Będziesz prowadził tryb życia przeciętnego mieszczucha? Ty — znany hulaka i bawidamek? To jest niemożliwe!

— Przekonasz sie.

Okazało się, że Albert tym razem nie żartował.

W ciągu następnych dwuch tygodni zanudzał nas opowieściami o niezwykłych cnotach swej wybranei. Gdy dzwoniły doń dziewczęta, z któremi poprzednio utrzymywał bardzo bliskie stosunki, odpowiadał im sucho, że iest bardzo zajęty i nie wie, kiedy bedzie mógł się z niemi spotkać.

Pewnego dnia zwolnił sie wreszcie u dyrektora naszego biura, komunikując mu, że bierze ślub.

Nawet nasz dyrektor, człowiek bardzo suchy i milczący, tym razem głośno się roześmiał i powiedział:

— Pan się żeni? Nie chce mi się w to uwierzyć.

— Panie dyrektorze — odpowiedział mu Albert, zlekka zarumieniony.— Znalazłem istotę, która pod każdym względem mi odpowiada.

— Życzę panu szczęścia!

Albert zaprosił nas wszystkich na ślub.

Musieliśmy przyznać, że jego wybrana była doprawdy czarująca.

Wywierała wrażenie pensionarki. Spoglądała na nas z pewna obawą i rumieniła się przy każdem słowie.

Bawiliśmy się wesoło do świtu.

Gdy jeden z kolegów, zlekka podchmielony, chciał opowiedzieć jakąś pikantną historyjkę, Albert ścisnał go za rękę i szepnął mu do ucha:

— Stul gębę! Czy nie rozumiesz, że w towarzystwie mojej żony trzeba się przyzwoicie zachowywać. To jest kobieta zupełnie z innego świata!

Po paru dniach Albert powrócił do normalnej pracy biurowej.

Był szczęśliwy i bardzo wesoły.

Stwierdziliśmy szybko, że nic prócz żony już go nie interesuie.

O niej zaś potrafił opowiadać całemi godzinami. Podziwiał jej gospodarność, surowość obyczajów i naiwność, jakiej nie spotykał u młodych pensjonarek.

— Jesteś nudny — mówiliśmy mu. —Mógłbyś już wreszcie zmienić temat.

Albert wówczas obrażał sie i przez cały dzień chodził nadąsany.

Pewnego letniego popołudnia nadciągnęła burza.

Gdy uderzył pierwszy grzmot, Albert zerwał się z krzesła.

— Boisz się piorunów? — roześmiał się głośno.

— Ja nie, ale Lilka sie boi — odpowiedział mi zdenerwowanym głosem. — Jestem przekonany, że schowała się w szafie i wzywa mnie przeraźliwym głosem. Przed tygodniem, gdy siedzieliśmy w domu wieczorem, również była burza. Nie mogłem jej w żaden sposób uspokoić.

— Jesteś śmieszny.

— Ty mnie nie rozumiesz — oburzył się. — Przecież to jest jeszcze dziecko. Nie mogę jej samej pozostawić w czasie burzy. Muszę pójść do domu.

— Czyś oszalał? Przecież teraz są godziny pracy.

— Trudno! Zwolnię sie!

I pobiegł do dyrektora.

Powiedział mu, że musi pójść na pogrzeb jakiegoś bliskiego krewnego. Dyrektor zbytnio mu nie wierzył. ale pozwolił pójść.

— Biedna Lilusia — mruczał Albert pod nosem, gdy pośpiesznie narzucał na siebie płaszcz. — Biedaczka z pewnością teraz siedzi i płacze.

Po kilkunastu minutach zdyszany wpadł do kamienicy, w której zamieszkiwał.

Otworzył drzwi wejściowe własnym kluczem i... oniemiał z przerażenia.

Lilusia nie siedziała w szafie. lecz spoczywała na kanapie.... w objęciach kochanka.

Dol.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.